Nr 219. Kraków, Wtorek 24 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40	20	10	3 . 50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer z ostatnich trzech dni kosztuje 10 h. z przesyłką pocztową 12 h. we Lwowie w Biurze dzienników A. Gliszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumerata i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Ileszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

†

Ignacy Sewer Maciejowski

Ponieśliśmy bolesną i niezastąpioną stratę. Śmierć wyrwała nagle z naszego grona pisarza wielkiego talentu i wielkiej zasługi społecznej, jednego z tych, co stojąc na świeczniku literatury, byli wyrazem najszlachetniejszych, najidealniejszych dążeń ustępującego pokolenia.

Wczoraj rano po dwugodzinnej zaledwo chorobie, zakończył życie Ignacy Sewer-Maciejowski, a ten zgon człowieka zawsze zdrowego, zawsze pogodnego, który nie skarżył się na żadną dolegliwość w życiu, bo fizycznych nie czuł, a o moralnych nie wspominał nigdy, — spadł na nas tem boleśniejszym, że nieprzewidywanym ciosem. Przed kilkunastu godzinami ściskaliśmy jeszcze, skostniałą już w tej chwili, dłoń serdecznego druha i przyjaciela, cieszyliśmy się jego rześkością i humorem, słuchaliśmy wynurzeń jego o zamierzonej podróży, przedsięwziętych pracach, któremi zamierzał wzbogacić potężny swój, powieściopisarski dorobek. Nie było mu danem niestety spełnić zamiarów. W przeddzień zamierzonej do Włoch podróży, w której szukać chciał wytchnienia po wytężającej pracy, zgasł nagle, pozostawiając nas w żalu, — do głębi serca sięgającym.

Na innem miejscu zamierzamy podać charakterystykę zmarłego jako pisarza i określić stratę, jaką przez zgon jego ponosi piśmiennictwo. W historyi literatury naszej z ostatnich lat trzydziestu, talent i działalność Sewera zdobyły kartę tak zaszczytną, że daje mu ona tytuł do najwdzięczniejszej pamięci społeczeństwa.

Ale obok przywileju talentu, który umiał rozwinąć świetnie na pożytek społeczeństwa a chlubę piśmiennictwa, świecił on kilku pokoleniom braci piszących rzadkim wzorem cnót obywatelskich, hartu ducha i niezłomnej stałości przekonań. Dziecko roli a potem żeglarz, miotany burzami życia, żołnierz za sprawę narodową, wiernym pozostał do ostatka dni swoich wielkim ideałom młodości. Demokrata z krwi i kości, nie umiał nagiąć się do oportunizmu i sprzeniewierzyć się — jak wielu z jego towarzyszy i rówieśników — hasłom, które ukochał, i którym wiarę poprzysiągł. Ugruntowawszy w sobie tę wiarę doświadczeniami życia, porównywaniem naszych stosunków z obcemi, głosił wyznawane prawdy przez całe życie z zaparciem się siebie, z poświęceniem osobistych korzyści ze szkodą nieraz dla swej sławy literackiej. A w tej walce, prowadzonej zawsze uczciwie i z wiarą w ideały, przeważała struna miłości. Unikając rozdmuchiwania waśni społecznej, daleki od demagogii, wskazywał wszystkim warstwom pracę, jako jedyny czynnik. wiodący do odrodzenia.

Z Sewerem zstępuje do grobu pisarz, który niósł wysoko sztandar miłości społecznej i zbratania stanów. Przeszedłszy w swej twórczości wszystkie dziedziny życia społecznego, skierował swój wzrok na niziny, zstąpił do owych maluczkich i wydziedziczonych, w których uznał siłę i przyszłość narodu. Ukochał chłopa polskiego, uznał w nim obywatela kraju i obrał go za ulubiony przedmiot swych studyów powieściowych. I oto pod piórem jego urósł świat nowy, dziwnie ponętny, pełen barw świeżych, pełen życia, enegii i siły, świat ludowy, z całym pocztem typów i postaci nawskroś swojskich, pełnych rodzimego kolorytu, wdzięku i czaru. Sewerowi i Prusowi zawdzięcza literatura osobny dział beletrystyki ludowej, który wprowadził świeże ożywcze soki w wyczerpany organizm naszej powieściowej literatury. W tem leży wielka niezapomniana zasługa społeczna Sewera, tem zdobywa on najwdzięczniejszą po sobie pamięć i chlubną kartę w historyi literatury. W dzisiejszej dobie rozmiłowania się w sztucznych nastrojach, chorobliwym pesymizmie, postać Sewera wzniosła się, jak dąb o zdrowym pniu i bujnych liściach, który przetrwa całe pokolenia karłów, wzrastających na bagnistym gruncie modernizmu.

Pismo nasze traci w Sewerze-Maciejowskim jednego z najdawniejszych, wypróbowanych przyjaciół. Związany ścisłą, serdeczną przyjaźnią z ś. p. Adamem Asnykiem, należał zmarły do grona pierwszych inicyatorów założenia „Nowej Reformy", a dochował jej wiary do ostatka, zasilając nasz dziennik wielokrotnie swemi powieściowemi pracami, wspierając usiłowania nasze zawsze życzliwą i światłą radą.

Za tę wierną i wytrwałą służbę narodową, za serdeczną życzliwość nam dochowaną, kładziemy mu dziś w grób słowa gorącego żalu i najtkliwszej wdzięczności.

Cześć jego zacnej pamięci!

Z życia ś. p. Sewera-Maciejowskiego.

Ignacy Maciejowski urodził się w Sandomierskiem w r. 1839. Przeznaczony przez rodziców, zamożnych obywateli ziemskich, do stanu ziemiańskiego, po ukończeniu szkół gimnazyalnych kształcił się w instytucie agronomicznym w Marymoncie. Owocem studyów była ogłoszona w r. 1858 rozprawa „O uprawie buraków", która była wstępem do praktycznej działalności przyszłego rolnika.

Wypadki 1863 roku powołały młodzieńca, pełnego energii i zapału dla sprawy narodowej, w szeregi powstańcze. Odbywszy kampanię, przemknął się Maciejowski do Galicyi, gdzie przepędził lat kilka, pracując już to na roli, już to próbując swych sił w zawodzie publicystycznym. Wychodził wówczas w Krakowie dziennik „Kraj", założony przez ks. Adama Sapiehę, celem prowadzenia walki z konserwatyzmem „Czasu". Na liście współpracowników tego dziennika pomiędzy nazwiskami Anczyca, Bałuckiego, Sabowskiego, K. Chłędowskiego (eksministra), Mieczysława Pawlikowskiego, Ludwika Masłowskiego, Ludwika Gumplowicza, Alfreda Szczepańskiego, Adama Bełcikowskiego, Wł. hr. Koziebrodzkiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, pojawiło się po raz pierwszy nazwisko Ignacego Maciejowskiego. Po zwinięciu „Kraju" wyjechał młody publicysta do Francyi a następnie do Anglii, aby z porównania obcych stosunków z rodzinnemi, wysnuć program pracy na przyszłość. Na całym obszarze kraju rozlegało się wówczas hasło pracy organicznej. Maciejowski nie uważał tego za pusty frazes, ale pragnąc nowe idee praktycznie wcielać w czyn, uważnie badać zaczął stosunki i spostrzeżeniami swemi dzielić się z rodakami w kraju. Z tych uwag i notat powstały głośne „Listy z Anglii", ogłaszane w r. 1875 w lwowskim „Tygodniu" i pismach warszawskich, a następnie w osobnej książce w Warszawie w r. 1882. Książka zwróciła odrazu uwagę ogółu na młodego, nieznanego autora, który na zadatek powagi swych dążności obrał sobie pseudonim „Sewer". Uderzała w tych listach niepospolita bystrość spostrzeżeń, nowość sytuacyj, żywość i oryginalność dowcipu i stylu. Niebawem pojawił się w „Niwie" warszawskiej artykuł Sewera o smutnym stanie naszych większych gospodarstw wiejskich, który wywołał żywą w całej polskiej publicystyce dyskusyę, świadczącą, że młody autor umiał utrafić w jądro kwestyi i z obserwacyi, zagranicznej praktyczną wyciągnąć naukę.

Po tak szczęśliwych początkach publicystycznego zawodu, postanowił Maciejowski oddać mu się w zupełności. Nie sądząc jednak, aby droga suchych teoretycznych roztrząsań kwestyj ekonomiczno-społecznych zawiodła go do celu i odniosła skutek praktyczny, postanowił dla przyszłej swej propagandy przystępniejszą obrać formę i został powieściopisarzem.

Odtąd, jak z rogu obfitości, rok za rokiem ukazują się na szpaltach pism galicyjskich i zakordonowych, powieści Sewera, a talent jego przechodzi kolejno wszystkie ewolucye i fazy, jakie wystąpiły u nas na horyzoncie literackim.

Sławę talentu Sewera utrwaliły jednak nie pierwsze próby powieściowe, ale nagrodzona na konkursie dramatycznym komedya „Pojedynek szlachetnych". Rzecz ta, pełna świeżych motywów, grana z ogromnem powodzeniem w teatrach krakowskim i warszawskim, zdawała się zapowiadać nowy talent dramatyczny. Stosunki rodzinne autora i powrót do pracy na roli, przerwały jednak wkrótce potem na czas pewien działalność literacką Sewera i pogrążyły w zapomnieniu przemijające powodzenie doskonałego jego utworu. Maciejowski powrócił do roli, a ożeniwszy się z Maryą z Guntherów, z siedziby wiejskiej w Dołędze i Braciejowej, od czasu do czasu przypominał się światu literackiemu nowemi utworami.

Po mniej udałej powieści „Wydziedziczone" ogłasza w r. 1877 barwny epizod wojenny z roku 1871 p. t. „Na pobojowisku", poczem w nieprzerwanym już szeregu ukazują się rokrocznie coraz doskonalsze formą, treścią i pogłębieniem społecznem powieści „Bratnie dusze", „Walka o byt", „Żyzma", „Słowa a czyny", „Dzielna kobieta", „Przybłędy", „Dla świętej ziemi", „Zalotnica", „Bajecznie kolorowa", a wreszcie ostatnia „Michał Kopeć".

W r. 1890 porzucił Sewer Maciejowski pracę na roli i przeniosłszy się na stały pobyt do Krakowa całkowicie i wyłącznie oddał się literaturze. Z tego też ostatniego okresu dątują się najlepsze i najartystyczniejsze jego utwory, jak „Nafta", „Świat ludowy", „Biedronie", „W kleszczach" (drukowane w „Nowej Reformie"), „U progu sztuki", w których zdolność obserwacyjna walczy o lepsze z wykwintną formą, a przedmiotowość opowiadania daje całości zupełną odrębność. W tym też okresie powrócił Sewer do zarzuconej chwilowo twórczości scenicznej i wzbogacił oryginalny repertoar dwoma bardzo życzliwie przez krytykę i publiczność przyjętemi utworami „Dla świętej ziemi" i „Marcin Łaba". Mniejszem powodzeniem cieszyła się polityczna komedya „Pan Marszałek". Ostatniem dziełem scenicznem napisanem na miesiąc przed śmiercią, jest czteroaktowa sztuka „Duch czasu", którą w tych dniach miał złożyć dyrekcyi krakowskiego teatru.

Dom Sewera stał się od chwili osiedlenia się naszego pisarza w Krakowie punktem zbornym krakowskiego świata literackiego. Niezwykłe zalety serca i umysłu, prawość charakteru i ujmujące obejście Maciejowskiego, czyniły zeń jednę z najsympatyczniejszych i najbardziej typowych postaci Krakowa. W popołudniowych godzinach zbierało się w mieszkaniu jego przy ulicy Batorego codziennie niemal, liczne grono literatów i artystów, a patryarchą tych zebrań był serdeczny zmarłego przyjaciel ś. p. Adam Asnyk. Wśród poważnego zaś grona wybitnych i uznanych, nie brakło i młodych początkujących kandydatów literackiego zawodu, których Sewer serdeczną otaczał opieką i życzliwością, nie rzadko i materyalnej nieszczędząc pomocy.

Przed tygodniem powrócił z letniego pobytu w Dołędze pod Szczurową; pokrzepiony na zdrowiu w jak najlepszem usposobieniu. Wesoły i żartobliwy, jak zawsze, z serdecznym uśmiechem na twarzy witał znajomych, opowiadając o zamierzonej za dni kilka podróży do Włoch, do której wszystko było przygotowane. Artyście Kamińskiemu powierzył do przeczytania egzemplarz ostatniej swej sztuki p. t. „Duch czasu", z bawiącym w Krakowie czeskim redaktorem p. Jarosławem Rozwodą umawiał się o przekład tej sztuki dla teatru narodowego w Pradze, p. Kazimierzowi Skrzyńskiemu ze Lwowa opowiadał plan zamierzonej włoskiej powieści. Nie przeczuwaliśmy, ściskając w sobotę dłoń jego przy pożegnaniu, że był to już ostatni uścisk Sewera.

Położył się na spoczynek zdrowy zupełnie i nic nie wskazywało wiszącej nad nim katastrofy. Wczoraj rano obudził się wśród gwałtownych duszności. Wezwani lekarze pp. dr Krokiewicz i prof. Pieniążek stwierdzili atak sercowy (zmarły cierpiał na chroniczną chorobę serca), którego przebieg wskazywał zbliżającą się katastrofę. Zastosowano wszelkie środki lekarskie, niestety bezskutecznie. Chory do ostatniej chwili niemal zachował przytomność, żegnając się w przeświadczeniu o zbliżającym się końcu z żoną i domownikami.

Przybywający z pociechami religijnemi kapłan zastał już zimne zwłoki.

Śmierć nastąpiła o godz. 9 min. 30 przed południem.

O śmierci ś. p. Sewera oznajmiają następującej osnowy karty pogrzebowe:

†

Ignacy Sewer Maciejowski

literat, Komisarz Rządu Narodowego w r. 1863,

urodzony w r. 1839 w Sandomierskiem, zmarł nagle dnia 22 września 1901 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Batorego l. 6 na dworzec kolei, odbędzie się we wtorek dnia 24 września o godz. 4 po południu.

Pogrzeb i złożenie zwłok w grobie rodzinnym odbędzie się w Zaborowiu (stacya kolei Słotwina) we środę o godzinie 11 rano.

Finale carskich odwiedzin we Francyi.

Skończyły się wreszcie dnie carskie we Francyi, nazwane „la semaine du tsar". W sobotę odbył się ostatni akt tej, bądź co bądź, niezwykłej komedyi międzynarodowej. Dnia tego już o godzinie 8 rano opuścił car Compiègne i przybył o godz. 10 do Fresnes, gdzie dla gości zbudowano osobny dworzec. Trzy sześciokonne powozy galowe powiozły parę carską, prezydenta republiki i obydwie świty na pole manewrów pod Bathény. Za powozem, który wiózł cara, jechali arabscy szeicy z Algieru na wspaniałych koniach.

Wszyscy zasiedli na trybunach i rozpoczęło się defilowanie wojska, liczącego 125.000 ludzi. Podczas gdy car Mikołaj i prezydent Loubet przejeżdżali przed frontem, wojska salutowały pośród dźwięków marsylianki, car witał je po wojskowemu, a prezydent Loubet zdjął kapelusz. Teraz car i prezydent zasiedli na trybunie, a generał André ofiarował carowej kwiaty imieniem wszystkich generałów armii francuskiej.

Teraz wojsko ruszyło czwórkami na defiladę przed carem, wygląd zaś jego i ruchy pomimo trzynastodniowych uciążliwych ćwiczeń były zupełnie dobre. Zwłaszcza kawalerya, jak zwykle, wielkie wywarła wrażenie na widzach, którzy śmiałe jej ewolucye nagrodzili burzą oklasków. Na czele konnicy stanął znany kawalerzysta, generał Brugère i w formacyach szwadronowych, coraz to szybszym galopem poprowadził ją przed cara, w odległości zaś 100 metrów przed trybuną carską na jeden znak szpady cała ta masa koni stanęła jak wryta. Zerwała się burza oklasków, podniosły się okrzyki: „Niech żyje armia! Niech żyje car! Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!" i t. d.

Po rewii odbyło się w obozowym namiocie śniadanie na 500 nakryć. Prezydent Loubet powstał i odczytał następujący toast:

„Dziękując Waszej ces. mości imieniem republiki francuskiej za uprzejmość, z którą zechciała Wasza ces. mość wraz z cesarzową przypatrywać się wzniosłym widowiskom dni ostatnich, wspominam przytem o wielkim politycznym czynie, który te dnie poprzedził i który nadał im właściwe znaczenie. Przymierze francusko-rosyjskie, przygotowane i zawarte przez Waszej ces. mości dostojnego ojca, cesarza Aleksandra III. i prezydenta Carnota, proklamowane uroczyście na pokładzie okrętu „Pothuan" przez Waszą ces. mość i prezydenta Feliksa Faure'a, miało już czas charakter swój wzmocnić i wydać owoce.

„Jakkolwiek nikt nie może wątpić, że sojusz ten ma charakter pokojowy, to przecież podnieść należy, że związek ten poważnie przyczynił się do utrzymania równowagi pomiędzy mocarstwami europejskiemi, że okazał się koniecznym warunkiem pokoju, który, aby był użytecznym, nie powinien być chwiejnym. Związek ten w ciągu lat rozwinął się, a kwestye, które się wyłoniły, zostały uporządkowane po myśli interesów własnych i interesów światowych.

„Pozytywne rezultaty, które sojusz ten wydał, są przecież gwarancyą tego, co on jeszcze wydać może.

„Z zupełnem zaufaniem w tym kierunku, wspomniawszy o szlachetnych założycielach tego dzieła, wznoszę kielich na sławę i pomyślność Waszej ces. mości i cesarzowej, jakoteż całej cesarskiej rodziny, na wielkość i powodzenie związanej sojuszem i zaprzyjaźnionej z Francyą Rosyi."

Muzyka zaintonowała hymn rosyjski, poczem car Mikołaj wyraźnie i dobitnym akcentem odczytał swój toast, w następujących słowach:

„Panie prezydencie! W chwili, kiedy mamy opuścić Francyę, gdzie doznaliśmy serdecznego i gościnnego przyjęcia, nie mogę się powstrzymać, by nie wyrazić panu z wielkiem wzruszeniem naszej szczerej wdzięczności. Cesarzowa i ja zachowamy na zawsze w pamięci te dni i przepełnieni wrażeniami, które głęboko się wryły w nasze serca, czy z bliska, czy z daleka, zawsze współczuć będziemy ze wszystkiem, co dotyczy zaprzyjaźnionej z nami Francyi.

„Związek, który jednoczy nasze kraje, dopiero co wzmocnił się i otrzymał nową sankcyę przez dowody wzajemnej sympatyi, które tak wymownie tu się objawiły i tak gorące znalazły w Rosyi echo.

„Ścisły związek między dwoma wielkiemi mocarstwami, które żywią jak najbardziej pokojowe zamiary, i które, jakkolwiek umieją nakazać poszanowanie dla swoich praw, jednakowoż nie przynoszą uszczerbku innym mocarstwom, stanowi szacowną podstawę pokoju dla całej ludzkości.

„Piję na powodzenie Francyi, na powodzenie zaprzyjaźnionego i sojuszem z nami związanego narodu, jego walecznej armii i pięknej floty. Pozwól panie prezydencie, że wyrażę raz jeszcze panu nasze podziękowanie i pozwól mi wznieść ten kielich na Twoją cześć!"

Po śniadaniu, które się skończyło o godz. 4 po południu, para carska opuściła namiot i udała się na dworzec we Fresnes, gdzie nastąpiło pożegnanie. Para carska koleją Reims-Laon pojechała prosto do Pagny sur Moselle. — W chwili, gdy car przejeżdżał przez granicę francuską, wysłał do prezydenta republiki następujący telegram:

„Pod wspaniałem wrażeniem przepędzonych we Francyi kilku dni, cesarzowa i ja chcemy wyrazić jeszcze raz uczucia, jakie nas przepełniają. Opuszczając ziemię francuską, głęboko przejęci, prosimy o przyjęcie naszej szczerej wdzięczności i o wyrażenie naszych uczuć wszystkim tym, którzy z wzruszającą serdecznością brali udział w owacyach na naszą cześć. Tak bardzo przez Rosyę ukochanemu i cenionemu narodowi francuskiemu przesyłamy

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

12 (Ciąg dalszy).

Tymczasem Zosia już się rozgadała z Kostuchą, dowiedziała się szczegółów jej choroby i wyprosiła dla niej u panny Borsakówny kieliszek wina. Spotkawszy się ze stryjem Adamem, zawiesiła mu się na ramieniu i z nim razem weszła do stołowego pokoju.

Pani marszałkowa siedziała przy samowarze, popijając herbatę, a stary Grzegorz stał za jej krzesłem i opowiadał wszystkie wypadki dnia. To był odwieczny jej przywilej, zdobyty kilkodziesięcioletnią służbą u marszałka, i wiernem przywiązaniem. Co rano powtarzała się ta pogawędka, zaczynająca się od stereotypowych słów:

— A cóż tam Grzegorzu słychać?

— A nic, jaśnie pani. Tak żeby co słychać było, to nie można powiedzieć — może jak dla kogo, ale że ja plotek nie ciekawy... Za tą służbą człowiek czasu niemasz ni zjeść, ni wyspać się — a to jeszcze plotki zbierać!

Następowała chwila milczenia — poczem Grzegorz zaczynał:

— A jaśnie pani wie, że stary Kwaksza umierający. Testament, mówili, pisze. On kiedyś ci na służbie nie źle sobie zarobił... ma teraz co rozpisywać... I tak dalej szły opowiadania.

Pani marszałkowa słuchała, nie wiele do nich wagi przywiązując.

— At, plotarz stary! — mówiła o Grzegorzu. Ale jednak do tych plotek jego przywykła przez tyle lat, i może nawet bawiły ją trochę.

Za ukazaniem się pana Adama i Zosi, Grzegorz znikł zaraz. Zosia, po przywitaniu się z babunią, zabrała się do gotowania kawy. Był to jej wyłączny obowiązek. Marszałek innej kawy pić nie chciał, jak tylko zrobionej i przyniesionej przez nią. Toteż codzień zrana musiała mu Zosia zanosić śniadanie do kancelaryi i bawić go, zanim się nie posilił. Ustawiła więc porządnie na tacy garnuszek pełen śmietanki, filiżankę, nasmarowaną masłem bułeczkę i dwa sucharki, zwykłą codzienną porcyę, i szła pod drzwi kancelaryi.

— Dzień dobry, dziadziuniowi — wołała. — Czy można wejść?

— Dzień dobry, promyczku, chodź, chodź! — odzywał się z wewnątrz głos stary. Marszałek do obiadu nie wychodził ze swej kancelaryi. Szlafrokował sobie, jak mówił. Szlafrokowanie to jednak było bardzo eleganckie — ogolony od rana, umyty, wyperfumowany, przechadzał się po pokoju w jedwabnym kitlu i w czapeczce na głowie, przeglądał ogromne stosy gazet, palił cygara, czytał i odpoczywał. Odpoczywał po życiu całem, po trudach i nadziejach i zawodach i bólach. I niczego już nie pragnął, niczego się nie spodziewał, o niczem nie marzył — tylko o odpoczynku. Chciał zapomnieć. Za młodu poświęcił wszystko, nie żałował siebie, ale teraz, w złamanym starcu egoizm wziął górę, i choć na dnie duszy pozostała krwawa rana, on bał się wszystkiego, coby mogło tę ranę podrażnić.

— Dajcie mi pokój — mówił czasem, gdy ktoś mu zaczynał opowiadać jaki ciekawy fakt „de publicis" — i słyszeć nie chcę, i wiedzieć nie chcę. Ja swoje zrobiłem. Po co wy mi to opowiadacie! Ja nic nie chcę wiedzieć, nic, nic. Ja już leżę w grobie — rozumiecie? w grobie. Swoje zrobiłem. Czasami jednak, gdy jakiś smutny fakt doszedł przypadkiem do jego ucha — wpadał w rozpacz. Rany serca otwierały mu się z szalonym bólem, i z całą [illegible] siłą cierpiał, i miotał się, i rozpaczał... Takie napady były straszne... Więc jak przy chorym, wystrzegano się przynosić mu wieści poważne, a mówiono o fraszkach codziennych, zastosowano, zabawiano go opowiadaniami. Najmilszemi mu były panienki. Odpoczywał naprawdę przy nich.

— Ja zawsze lubiłem panienki — mówił, podkręcając wąsa — i panienki mnie lubiły. Jak mi Bóg miły, nie przechwalam się. [illegible] zazdrosna — dodawał, zwracając się do żony — wszakże wiesz dobrze, żeś ty mi była pierwszą przez całe życie, nie pierwszą nawet — jedyną! I pani marszałkowa uśmiechała się trochę żałośnie do starego małżonka, a czasem gładziła go po twarzy.

Więc obie dziewczyny musiały mu towarzystwa dotrzymywać, zabawiać go, czytać mu czasem, grać z nim w domino lub w warcaby. A chociaż nie zawsze to je bawiło, nie uchylały się od tych obowiązków, bo bardzo kochały swojego dziadunia, i nauczone od dzieciństwa, miały go zawsze za wielkiego człowieka.

Tego ranka jednak, Zosia wchodząc z tacą w rękach do pokoju dziadunia, rzekła od razu:

— A wie dziadunio, że ja dziś niedługo posiedzę. Proszę prędko zabierać się do śniadania, bo ja nie mam czasu.

— O, patrzcie państwo! A gdzież to, promyczku, wolno wiedzieć?

Zosia postawiła tacę na stoliczku pod oknem, i objęła staruszka za szyję.

— Wybieram się w świat — mówiła i przylgnęła różową buzią do jego twarzy — daleko, daleko — i znowu go pocałowała — niech dziadzio zgadnie dokąd?

— A nie zgadnę.

— To ja powiem. Najprzód, po śniadaniu, pójdę do błękitnego pokoju, i będę czyścić, szorować, zamiatać... Bo dziś musi tam być ślicznie, i trzeba żeby tam było pięknie. A potem, pojedziemy z Anią do Paszni, i tam nazbieram na łące niezapominajek i porobię bukiety.

— Fiu, fiu, jaka z ciebie gospodyni!

— Fiu, fiu, jak dawniej. Ja strasznie lubię gospodarować. Ale teraz, niech dziadziunio siada, o, pod oknem, i niech [illegible] kawę pije — a ja dziadzia pobawię.

I Zosia prowadziła staruszka do stolika, nalewała mu kawę do filiżanki, kładła cukier, dolała śmietanki, i usiadłszy przed nim, patrzała jak dziadzio śniadanie spożywał, a tymczasem bawiła go gawędą. On odpowiadał, uśmiechał się do niej, i [illegible]. Staruszek ożywiał się w zetknięciu z tą młodością, co od niej biła wonią dojrzewającego owocu — sam się odmładzał, odświeżał w tej atmosferze niewinności i wesela. One siedząc razem na małej kanapce, obejmowały się ramionami; Zosi złota czupryna mieszała się z ciemnemi włosami Ani — ich dwie twarze, jak dwa różne kwiaty, pochylały się ku dziadziuniowi, a [illegible] do góry, i [illegible] dzącego się życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najserdeczniejsze podziękowanie oraz najgorętsze życzenia.“

Sprawa ominięcia Paryża przez cara jest na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Dzienniki nacyonalistyczne pocieszają się takiem rozumowaniem: Car przybył do Francyi wyłącznie dla poznania jej armii i marynarki, gdyby więc odwiedził Paryż, obniżyłby przez to cel właściwy swojej podróży. Nie wspominają oczywiście o tem, że prezydent Rady municypalnej Dausset po całych dniach tułał się po Compiègne, nie mogąc uzyskać audyencyi nawet u Waldecka-Rousseau. Dopiero w sobotę po defiladzie docisnął się wreszcie do cara, który go przyjął. Dausset wyraził hołd ze strony gminy miasta Paryża, a zarazem żal, że car nie odwiedził stolicy. Car podziękował za adres powitalny przysłany przez Radę municypalną do Dunkierki. Po śniadaniu car przyjął powtórnie Dausset'a i wyraził swoje ubolewanie z powodu, że nie mógł być w Paryżu, zapewniając, że jest jego życzeniem wkrótce do stolicy Francyi przybyć.

Pod tytułem: „Francusko-rosyjskie przymierze“ ogłosiła w niedzielnym numerze „Wiener Allgemeine Zeitung“ artykuł, w którym „z dobrze poinformowanej strony“ podaje treść traktatu pomiędzy Rosyą a Francyą. Pomijamy historyczny wywód, a podajemy tylko, że, według owego artykułu, traktat rosyjsko-francuski wkłada na obydwa mocarstwa obowiązek pomagania sobie na wypadek, gdyby którekolwiek z nich zostało zaczepione przez jakiekolwiek mocarstwo. Autor artykułu przeciwstawia traktatowi rosyjsko-francuskiemu traktat austryacko-niemiecki, który powiada, że państwa te mają sobie nieść pomoc tylko na wypadek inwazyi rosyjskiej. Artykuł dziennika wiedeńskiego jest widocznie „próbnym balonem“ ambasady niemieckiej w Wiedniu, która chce w ten sposób wywołać polemikę i sprostowania, a za pomocą nich dowiedzieć się o rzeczywistej treści traktatu pomiędzy Francyą a Rosyą.

Ks. Stojałowski — hakatystą.

Widzieliście państwo może kiedy cyrkowego „transformatora“? Jest to sobie człeczyna, który, odwróciwszy się ku ustawionemu na arenie parawanowi i zarzuciwszy na siebie na poczekaniu jakąś nową płachtę, obraca się po paru sekundach do widzów z twarzą zupełnie zmienioną, ucharakteryzowaną najczęściej na jakąś historyczną postać. I tak, kolejno następują Beethoven po Edisonie, car Aleksander III po Robespierze, a madame Angot po indyjskim radży.

Otóż takim transformatorem w dziedzinie polityki jest ks. Stojałowski. W iluż to rolach i postaciach go nie widzieliśmy! Wystarczy mu się odwrócić do ściany, najlepiej do takiej, przy której stoi otwarta kasa ogniotrwała, aby się ukazać zdumionej opinii publicznej ze zmienioną fizyognomią polityczną.

Przyznać jednak trzeba, że w takiej szacie, jak obecnie, nie był jeszcze widziany ks. Stojałowski, który w ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki“ występuje ni mniej, ni więcej, tylko jako hakatysta.

Trzeba bowiem przyznać, że wymyślanie na Niemców dość stale mu służyło za konika, na którym hasał, owszem, swój moskalofilizm usprawiedliwiał „koniecznością“ przeciwstawienia go niemieckiemu zalewowi.

Teraz jednak, przystawszy do stańczyków, postanowił ćwiczyć się w uprawianym przez nich trójlojalizmie, zaczynając przy sposobności procesu toruńskiego od rządu pruskiego. A że go — jak zwykle — temperament uniósł, przesadził w elegancyi i wystąpił jako czystej wody niesfałszowany hakatysta.

I bez zająknienia się, bez zachłyśnięcia „wielebny ksiądz redaktor“ zalicza akt samoobrony młodzieży polskiej przeciw wynarodowieniu, schodzenie się jej pokryjomu, aby się uczyć języka polskiego i historyi polskiej, pod rubrykę „niemądrej, a zgubnej roboty“. Ale nie poprzestaje na tem i chociaż rozprawa toruńska wykazała, że nie mogło być mowy o jakiemś szeroko rozgałęzionem, sięgającem w inne zabory, a naprawdę politycznem stowarzyszeniu tajnem, mimo że hakatyści tak gorąco pragnęli, aby to zostało udowodnione — ks. Stojałowski w sposób, który czelnością jemu jest tylko właściwy, przyjmuje to za fakt udowodniony. Łączy więc proces toruński zupełnie samowolnie z napadem na p. Goetza, a ponieważ jego denuncyatorska natura zawsze musi na wierzch wyleść, więc z lekkiem sercem denuncyuje znienawidzonych przez jego moskiewską duszę wszystkich polskich patryotów i z całą świadomością kłamstwa tak pisze:

„Że nici tej tajnej — a niemądrej i zgubnej roboty schodzą się we Lwowie, dowodzi tego ponownie stwierdzona (!?) w procesie okoliczność, że organami (!?) tych związków są pisma lwowskie: „Przegląd wszechpolski“ — i „Polak“, w Krakowie wychodzący“.

Zadenuncyowawszy w ten sposób polski patryotyzm przed zaborczy rząd pruski, ks. Stojałowski formalnie dziwi się niemal jego łaskawości, powiadając o wyroku toruńskim, iż o nim „warto i to zaznaczyć“, że „wypadł dość łagodnie“...

I tensam człowiek, który swoją działalnością moskalofilską służył Rosyi, obecnie zaś podobnemi, a kłamliwemi denuncyacyami swemi, których prasa hakatystyczna nie omieszka wyzyskać, oddaje się na usługi rządu pruskiego, tensam człowiek ośmiela się dawać równocześnie nauki patryotom z warstw inteligentnych, aby przedewszystkiem postarali się wyrównać krzywdy społeczne, i rzuca im obelgę w twarz, że nie chwycili się raczej „pracy nad ludem“, bo ona „jest za twarda i za wielkich ofiar wymagająca!“

Przypomnijmy sobie tutaj zaledwo przed paru tygodniami przez ks. Stojałowskiego wygłoszone podczas wyborów odsądzenie całej inteligencyi od prawa pracowania nad ludem i zestawmy je z przytoczoną „nauką“, a zajrzymy w prawdziwą przepaść kłamstwa i obłudy, jaka się mieści w duszy tego nowego hakatysty.

Tak więc ostatnie wystąpienie ks. Stojałowskiego jest godnem ukoronowaniem dotychczasowej jego działalności.

Dalej po drodze kompromisów.

Źle jest ze stronnictwem rządzącem, jeżeli dla utrzymania się na powierzchni, musi się uciekać do kompromisów — źle musi być z Młodoczechami, skoro przy obecnych wyborach przyjmują dłoń kompromisową, choćby z najdrobniejszej partyjki ku nim wyciągniętą. Gdyby to w Galicyi! — poradziliby sobie łatwo: znane „mistrzowstwo“ z prawyborami, kilka głosowań, jak w krakowskiej kuryi wiejskiej, kilkunastu Hirschów Landauów z kupionemi kartami, reszty zaś dopełniłby teroryzm, a ewentualnie bagnety! Ponieważ, jednak — jak to trafnie zauważył namiestnik hr. Piniński — w Czechach jest inne społeczeństwo: nic sobie nie robi z tego, co mówi pan starosta i dlatego ten pan starosta milczy, Młodoczesi musieli uciec się pod puklerz kompromisów.

Kompromisy te wymierzone są niemal wyłącznie przeciw partyi agraryuszów, którzy podcięli bardzo wpływ Młodoczechów w kuryi wiejskiej i obiecują sobie przynajmniej 35 mandatów.

Szanse ich jednak prawdopodobnie bardzo się pogorszyły wskutek kompromisowej akcyi Młodoczechów, ale gdyby nawet powiodło się im podważyć wszechwładną dotychczas partyę, nie byłoby się znowu czego cieszyć. Młodoczesi mają bowiem bardzo wiele wad, a ich moskalofilizm bywa poprostu czasami wstrętnym, jednak agraryusze stoją jeszcze o całą skalę niżej od nich, niżej inteligencyą, której nie brak w szeregach młodoczeskich, o całą skalę niżej programem, który u agraryuszów jest ciasny, jednostronny, egoistyczno-klasowy, niżej też taktyką, z której agraryusze wzięli od Młodoczechów i spotęgowali tylko wrzaskliwe rwanie się do obstrukcyi, jakiem tak skutecznie w parlamencie kompromitował ich partyę i wogóle Czechów deputowany Fressel. W każdym razie ta płytka, a krzykliwa partya wśród Czechów zaczyna brać górę nad wytrawnem parlamentarnie stronnictwem Młodoczechów, podobnie jak zupełnie pokrewne, a tylko „na niemieckie przetłomaczone“ stronnictwo Wszechniemców nad o wiele sympatyczniejszą niemiecką partyą ludową.

Za cel zatem obrony przed agraryuszami ma znany już kompromis ze Staroczechami, którym Młodoczesi odstępują 5 mandatów w kuryi wiejskiej, a 4 w Izbach handlowych pod warunkiem, że wszędzie indziej Staroczesi głosować będą za kandydatami młodoczeskimi.

Taki sam cel i zadanie miałby kompromis z radykalnem stronnictwem dra Baxy, o który toczą się układy. Młodoczesi odstępują radykałom cztery mandaty, a ci targują się jeszcze o piąty.

Nakoniec jeszcze jeden kompromis Młodoczesi mają w perspektywie, mianowicie z radykalno-postępowem stronnictwem dra Haina.

Prócz tych partyj i partyjek poczynają się ruszać wśród Czechów także narodowi socyaliści i socyalni demokraci, stawiając tu i owdzie swoich kandydatów. Najzaciętszą zaś może będzie walką w śmichowskiej kuryi wiejskiej, gdzie o mandat się ubiegają: przywódca agraryuszy Kubr, kandydat radykałów, popierany też przez Młodoczechów, dr Sobotka, radykalny postępowiec dr Hain i socyalny demokrata Nemec.

Równocześnie z doszłemi i niedoszłemi kompromisami wyborczemi toczą się rokowania o przyszły kompromis parlamentarny pomiędzy rozmaitemi partyami czeskiemi w Sejmie, celem wspólnego działania na podstawie prawno-państwowego działania.

Rokowania te, za inicyatywą agraryuszy, toczą się pomiędzy nimi a Młodoczechami i, zdaje się, doprowadzą do pożądanego rezultatu.

Tak więc w Czechach panuje teraz atmosfera w całem słowa znaczeniu kompromisowa.

Jeszcze jedna ofiara.

Jak wiadomo, zostały niedawno temu ogłoszone nowe przepisy o służbie wojskowej w W. Ks. Finlandzkiem, które wywołały tam ogromne oburzenie, gdyż stoją w jawnej sprzeczności z zaprzysiężoną przez pięciu carów konstytucyą. Zupełnie naturalna reakcya objawiła się w całym kraju po ogłoszeniu tych przepisów, a prasa rosyjska nie omieszkała wyzyskać na swój sposób oburzenia miejscowej ludności.

Oto co pisze korespondent „N. Wremieni“ w tej materyi:

„Posiadam w ręku dwie proklamacye, z których jedną roznosił jawnie po ulicach Helsingforsu literat Boldt. Są one obie skierowane przeciw nowej ustawie o powinności wojskowej. Jedna z nich, zredagowana w języku fińskim, nosi tytuł: „Czy duchowieństwo finlandzkie ma zamiar pomagać do wprowadzenia rosyjskiej powinności wojskowej?“ „Celem tej ustawy — powiedziano w proklamacyi — jest położyć kres istnieniu Finlandyi i prawom narodu fińskiego do odrębności narodowej“.

Autor artykułu w „Now. Wrem.“ dodaje od siebie następujące ciekawe uwagi, charakteryzujące zapatrywania Rosyan na kwestyę finlandzką:

„Gdyby powiedziano: położyć kres „skomponowanemu“ przez Finlandczyków prawu państwowemu, to na to można byłoby się zgodzić; ale ponieważ Finlandya nigdy nie była państwem, to oczywiście niema potrzeby przerywać stanu nieistniejącego. „Istnieniu narodowemu“ Finnów ustawa o powinności wojskowej żadnym swoim przepisem nie zagraża. Nowe prawo pozwala Rosyanom stać w jednym szeregu z Finlandczykami i wymaga od podoficerów pewnej znajomości języka rosyjskiego. — Lecz czyż żołnierz finlandzki nie jest jednocześnie żołnierzem rosyjskim? Czy Finlandczycy nie pójdą z nami ręka w rękę na wroga Rosyi pod dowództwem oficera rosyjskiego?

„Autorowie odezwy są zdania, że ustawa, tak ze sposobu swego powstania, jak i z treści swojej, nie może nigdy pozyskać mocy prawa obowiązującego dla Finlandyi. To prawda, że senat zalecił ją do wykonania, lecz to w ich oczach nie jest dostateczne. Ustawa „zyskałaby cechy prawa legalnie ogłoszonego tylko wtedy, gdyby ją odczytało duchowieństwo z ambony“. „Według zdania naszych (finlandzkich) prawników, zasadniczym pierwiastkiem publikacyi prawa nie jest wydrukowanie go w zbiorze postanowień, lecz ogłoszenie z ambony“.

Przytoczywszy treść odezwy do pastorów, aby nowego prawa nie ogłaszali, i broszury, przy tem rozdawanej, p. t. „Sprawa służby wojskowej“, korespondent „Now. Wremieni“ dodaje:

„Czy duchowieństwo finlandzkie posłucha wezwania „tajnego związku patryotycznego“ — czas pokaże. Dotychczas tylko dwaj pastorowie urzędownie oświadczyli, że przysłano im do ogłoszenia w „kirsze“ jakiś dokument nielegalny, na którym znajdują się podpisy nieznanych im Rosyan. Oświadczenie powyższe pod względem tonu, rodzaju szykany i okoliczności mu towarzyszących, przewyższa, zdaje się wszystko, co dotychczas wyszło z pod pióra separatystów finlandzkich!“

Biedna Finlandya przechodzi tesame koleje, któremi szły dzieje Kongresówki. Najwyższa nawet lojalność nie zdołała jej obronić przed systemem rządzenia w Rosyi, jakiego ofiarą paść musi wcześniej lub później.

Oto dalsze kroki rusyfikacyjne, wobec niej stosowane. Gubernatorem w Helsingforsie zamianowany został generał-major Kajgorodow, jak z zadowoleniem zaznacza „Finlandskaja Gazieta“, pierwszy Rosyanin na tem stanowisku. Dalej zaś wzmocnioną została nauka języka rosyjskiego w szkołach średnich finlandzkich do 30 godzin tygodniowo; szkołom zaś prywatnym, z programem liceów realnych, rząd będzie wypłacał zapomogę tylko pod warunkiem, jeżeli liczba godzin przeznaczonych na język rosyjski, również będzie wynosiła 30 godzin tygodniowo.

A wedle doniesienia „Nowosti“ na znaczną liczbę posad w instytucyach rządowych finlandzkich przyjmowani są już teraz tylko kandydaci, biegle władający językiem rosyjskim. Prześladowanie prasy również nie ustaje. Generał-gubernator zawiesił na zawsze świeżo 3 dzienniki szwedzkie i 3 fińskie. Oprócz tego jeden dziennik szwedzki i jeden fiński zostały zawieszone na 3 miesiące a 4 dzienniki otrzymały ostrzeżenie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 23 września.

Pani Bilzińska, wdowa po nieodżałowanej pamięci Józefie Blizińskim, oświadczyła dzisiaj, przybywszy do naszej redakcyi, że jakkolwiek ceni sobie intencye ofiarodawców i wdzięczną jest za okazaną jej pamięć, przecież żadnych składek nie przyjmuje. Złożone w administracyi „Kuryera Lwowskiego“, a później do administracyi „Nowej Reformy“ przeniesione 100 koron, przeznacza pani Blizińska na fundusz emerytalny artystów sceny krakowskiej.

Wybór posła do Rady państwa. Wykaz wyborców uprawnionych do głosowania przy uzupełniającym wyborze z Krakowa do Rady państwa (w miejsce ś. p. dra F. Weigla) zestawiono już w magistracie. Uprawnionych jest 2.635 wyborców z tytułu inteligencyi, a 3.785 wyborców z tytułu opłacanych podatków. Liczba uprawnionych do wybierania jest blisko o 100 mniejszą od liczby, zawartej w liście z ostatniego głosowania w grudniu z. r. Wykaz będzie dnia 24 b. m. wystawiony do przeglądania, celem wnoszenia ewentualnych rekursów. Wybór odbędzie się w 8 sekcych.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Posiedzenie członków Koła odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w Collegium novum. Porządek dzienny: W sprawie nadzwyczajnego zgromadzenia we Lwowie. Sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia we Lwowie.

Po pańsku. Dlaczego hr. Andrzej Potocki wyjechał podczas Zjazdu przemysłowego w Krakowie? — zadawano sobie powszechnie pytanie, gdyż dziwnem i w oczy bijącem się wydawało, że hrabia, zaszczycony godnością prezesa Zjazdu, już na drugi dzień się ulotnił. Sądzono zrazu, że z namiestnikiem pojechał do Wiednia, aby dobić tam targu o marszałkostwo krajowe. Tymczasem wedle informacyj, jakie otrzymujemy, hr. Andrzej Potocki wyjechał na polowanie na niedźwiedzi w góry stryjskie i to było powodem, że swojego przewodnictwa w Zjeździe użył jedynie na to, aby figurować jako prezes i wygłosić efektowną mówkę o przemyśle krajowym. Potem już mu Zjazd nie był potrzebny!

Bibliotekę założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej i złożoną z 670 tomów otwarło w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza. Podczas otwarcia przemówił ks. dr Gołba, p. Wróbel i ks. Bukowski. Bibliotekarzem jest p. prof. Skiba.

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj w Krakowie. Z powodu jednak świąt żydowskich, jarmark przedstawia się nadzwyczaj słabo; w ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie zazwyczaj mieści się po 200 i więcej koni, dziś stoi ich tam zaledwie około 30, prawie wszystkie pochodzą z Galicyi, z Królestwa Polskiego przyprowadzono tylko kilka koni. Handlarzy koni, kupców tutejszych i obcych nie widać zupełnie, ruch powozowy przed ujeżdżalnią bardzo słaby. Prawdopodobnie jutro już, z ustaniem świąt żydowskich, jarmark się ożywi tembardziej, że jutro odbędzie się na placu Groble jarmark na konie włościańskie.

Nie wolno „pozwalać sobie“ na uwagi. Przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym toczyła się dzisiaj charakterystyczna i wysoce interesująca rozprawa. Jako oskarżony stanął uczeń IV klasy gimnazyalnej Stanisław Kruczek, obwiniony o występek współudziału w zbiegowisku, oraz opór i nieposłuszeństwo władzy.

Rzecz przedstawia się, jak następuje: Dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem patrol wojskowy przyprowadził na odwach główny dezertera. Jak zwykle w takich wypadkach, utworzyło się przed odwachem małe zbiegowisko ciekawych, które ostatecznie byłoby się zaraz rozeszło, gdyż na zewnątrz odwachu nie działo się nic godnego uwagi i przypatrywania się. Lecz zbiegowisko to nie podobało się oficerowi, mającemu służbę na odwachu, który polecił frajtrowi, Józefowi Górnemu, rozpędzić stojące opodal odwachu osoby. Frajter Górny przedewszystkiem zbliżył się do stojącego w pierwszym szeregu ciekawych studenta, Stanisława Kruczka, i wezwał go do „rozejścia się“. Na uwagę rezolutnego studenta, że tylko policya jest w prawie wzywać do „rozejścia się“, a nie wojsko, frajter Górny krzyknął na Stanisława Kruczka, studenta w mundurku: „Stul pysk smarkaczu“, a gdy obrażony poprosił p. frajtra, aby ten, jeżeli ma mu robić jakie uwagi, robił je w tonie grzecznym, żołnierz zaaresztował Kruczka i odprowadził go na inspekcyę odwachu, gdzie oficer spisawszy z nim protokół, uwolnił go potem. Protokół ten oddany policyi, policya oddała prokuratoryi państwa i Stanisław Kruczek stanął dzisiaj przed trybunałem karnym, oskarżony o przytoczone wyżej występki, podpadające karze z §§ 283 i 284 z. k.

Oskarżał zastępca prokuratora p. Ptaś, obwinionego bronił adwokat dr L. Szalay. Obrońca w dłuższym wywodzie wykazał bezzasadność aktu oskarżenia, który jako winę oskarżonego kwalifikuje, że Kruczek na ostrzejsze („stul pysk smarkaczu“) słowa żołnierza „pozwolił sobie“ na uwagę, że należy doń przemawiać w tonie grzeczniejszym. Gdzież tu jest zatem — mówił dr Szalay — występek zbiegowiska gdzie nieposłuszeństwo i opór władzy? Student został zelżony, aresztowany i dziś jeszcze przed trybunał karny stawiony za to, że zachował się wobec żołnierza grzecznie, a żołnierz wobec niego brutalnie.

Po świetnej obronie dra Szalaya trybunał udał się na naradę, z której wróciwszy, ogłosił wyrok skazujący Stanisława Kruczka, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, za występek nieposłuszeństwa i oporu władzy, na grzywnę w kwocie 2 koron. Obrońca adwokat dr Szalay wniósł natychmiast zażalenie nieważności.

Odpoczynek niedzielny aptekarzy. Czytamy w „Kronice farmaceutycznej“: „Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało wydania opinii przez wszystkie gremia aptekarskie co do zaprowadzić się mającego odpoczynku niedzielnego. P. dr Zeidler, senior gremium wiedeńskiego, załatwił się krótko a węzłowato. Bez zasięgnięcia zdania członków gremium, sam na własną rękę odpowiedział, że nie uznaje żadnej potrzeby zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego. Jeszcze dowcipniej znalazło się jeszcze jedno z gremiów galicyjskich, odpowiedziało bowiem, że odpoczynek niedzielny jest zupełnie niepotrzebny, gdyż i tak połowa współpracowników w każdą niedzielę jest wolna. Szkoda, że nie podano do wiadomości c. k. władz, wielu wtedy aptekarzy jest zajętych.“

Leon Wieczorkowski, tapicer krakowski, który w sobotę w południe popełnił zamach samobójczy, żyje dotychczas i względnie ma się bardzo dobrze, bo pali tytoń i czyta gazety. Wszystkie cztery kule utkwiły w mózgu, jedna tylko poraziła nerw wzrokowy tak, że ranny oślepł na jedno oko, zresztą kule zatrzymały się cudownie gdzieś tak między zwojami mózgowemi, że, gdyby nie nastąpiły nieprzewidziane komplikacye, nadzieja uzdrowienia p. Wieczorkowskiego nie jest wykluczoną. Cały świat mieszczański żywo poruszony i dotknięty został zamachem samobójczym Wieczorkowskiego, obywatela godnego, który nie mogąc podołać tak trudnym warunkom istnienia, w śmierci samobójczej szukać chciał ratunku.

Bezpieczeństwo na przedmieściach Krakowa ilustruje krótki, ale charakterystyczny fakt. Wczoraj po południu o godz. 4 wyszedł na przechadzkę p. Jakób Gabud z żoną i córeczką 10-letnią i skierował się w stronę Prądnika. Nagle na gościńcu zastąpiło im drogę pięciu pijanych parobków, którzy bez żadnej przyczyny, ot tak z „rycerskości wieśniaczej“ zaczęli rodzinę państwa Gabudów obrzucać kamieniami. Gdyby nie spieszna ucieczka napadniętych, poprostu ukamienowanoby pp. Gabudów; ojciec, matka i córeczka odnieśli po kilkanaście uderzeń kamieniami, niektóre uderzenia były tak szkodliwe, że aż pogotowie ratunkowe, do którego udali się napadnięci, musiało opatrywać uderzenia, których najwięcej odniosła córeczka Marynia. Naturalnie, o policyi ani o żandarmach wtedy ani słychać nie było i napastnicy uszli bezpieczni.

Bójki krwawe były wczoraj na porządku dziennym. Na stacyę ratunkową zgłosił się najpierw niejaki Franciszek Wypich, wyrobnik pracujący na kolei, który w bójce odniósł poważną ranę w czoło, zadaną siekierą; drugi poturbowany, w innej znów awanturze, Andrzej Bębenek, również został cięty siekierą w czoło. Obaj po pierwszym opatrunku, gdyż rany nie były zbyt ciężkie, zostali w leczeniu domowem.

Wystawa. Dziś otwartwo w szkole wydziałowej żeńskiej w Podgórzu wystawę prac uczniów, uczennic i nauczycieli szkół powiatu podgórskiego.

Medal bronzowy i dyplom uznania otrzymał na międzynarodowej wystawie przyrządów pożarnych w Berlinie, galicyjski Związek strażacki, który na wystawę wysłał mapy, wykazy statystyczne i książki.

Z sali sądowej. Trzecia z rzędu w tej kadencyi rozprawa o podpalenie toczyła się dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych. Przed trybunałem stanęła trzydzieści kilka lat licząca Franciszka Tokarzówna, wyrobnica i komornica, typowa wiejska nędzarka, oskarżona o podpalenie dwóch zagród włościańskich w Nieszkowicach Wielkich, gdzie obwiniona ostatniemi czasy mieszkała. W maju roku zeszłego spaliło się prawie całe obejście włościańskie Maryi Szymańskiej, w czerwcu znów także zeszłego roku spłonęła zagroda Wojciecha Chodorowskiego. Z pożarów swego dobytku Szymańska poniosła stratę 400 złr. Chodorowski likwiduje sobie stratę na 418 złr. Jako sprawcę tych dwóch pożarów opinia Nieszkowic Wielkich wskazywała jednogłośnie Franciszkę Tokarz, z przyczyny, że ta nieraz miała się odgrażać we wsi, że spali Chodorowskiego i Szymańską. Oskarżona miała w gminie bardzo złą renomę, a stosunek jej jako służącej do służbodawców miał być zawsze nienawistny i złowrogi, gdyż Tokarzówna była burzliwego temperamentu i pełna złych skłonności. Ta niepochlebna opinia o biednej zarobnicy w gminie stała się powodem uwięzienia jej pod zarzutem zbrodni podpalenia dwóch zagród w ciągu maja i czerwca zeszłego roku, ku czemu przyczyniła się i ta okoliczność, że owych krytycznych nocy miano widzieć oskarżoną w bliskości domów, gdzie powstały pożary.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Ursel, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Faustyn Jakubowski.

Zeznania wielu świadków, mieszkańców Nieszkowic Wielkich nic pozytywnego nie przyniosły, nic coby uprawdopodobnić mogło podejrzenie, że sprawczynią pożarów była Tokarzówna. Wszyscy tylko „bali się“ oskarżonej, podejrzywali ją, dlaczego jednak, sami nie wiedzieli. Oskarżona sama wypiera się energicznie, jakoby podpalała. Jest niewinną i tylko złość ludzka ją oskarżyła.

Gdy jednakże kilku świadków zeznaniami swemi bardzo silnie obciążyło obwinioną, sędziowie przysięgli 9 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni dwukrotnego podpalenia, a trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące, jak n. p. brak jakiegokolwiek wychowania i dłuższy bo rok z górą trwający areszt śledczy, wymierzył oskarżonej 10 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i odszkodowanie pieniężne pogorzelcom Chodorowskiemu i Szymańskiej. Skazana i obrońca jej dr Jakubowski zastrzegli sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

Z „literatury“ odpustowej. Podczas odpustów w Kalwaryi Zebrzydowskiej jacyś przekupnie przez nikogo niekontrolowani sprzedają cały szereg książek, których tytuły są następujące:

„Abelino – straszny bandyta – powieść z dziejów Wenecyi“.

„Losy Genowefy. Ciekawa i wzruszająca historya dla dojrzałej młodzieży i dla wszystkich osobliwie i nieszczęśliwych i zasmuconych, jako źródło pociechy i wzór godny naśladowania“.

„Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego Narodzenia“.

„Piękna Meluzyna i Cudowna historya o Pannie morskiej (!) i jej walecznem potomstwie“ (!).

„Trzy piękne młynareczki w rękach krwawego rabusia“.

„Straszny niewiastobójca Hugo Szenk i jego wspólnicy. Dokładna historya ich życia i wszystkich morderstw, jakoteż ostatecznego losu i stracenia“.

„Proroctwa królowej Michaldy ze Saby“.

„Kabała moralna (!) czyli mądrości Salomona“.

„Rozmowa trzynastu mężatek i jednej wdowy“.

„Historya o cudownej odmianie księżnej i szewcowej“.

Otóż jest chyba jasnem, że książki te, których tytuły przytoczyliśmy, wcale nie nadają się do lektury dla pątników. I dlaczegoż duchowieństwo wespół z jakiemś towarzystwem oświaty nie zajmie się kontrolą sprzedawanych pątnikom książek?

Stanisławów, 22 września. Ponad budynkami tutejszego zakładu karnego na t. zw. Dąbrowie wzniósł się olbrzymi komin. Skonstruowano go z powodu zaprowadzenia centralnego motoru dla fabryk i warsztatów zakładowych, trzeba bowiem wiedzieć, że zakład karny tutejszy jest jednym z największych w Austryi i mieści około 700 więźniów. Istnieje tam młyn, fabryka sukna, rozliczne warsztaty itd. W ostatnich czasach zaprowadzono tam także na skutek projektu zarządcy Mihułowicza, centralny sposób ogrzewania całego zakładu, przez co zyskano oszczędność około 35.000 koron rocznie, co wobec olbrzymich wydatków, jakie utrzymanie więźniów w Austryi pochłania, jest rubryką bardzo znaczną. Byłoby pożądanem, iżby oszczędności tego rodzaju zaprowadzono we wszystkich zakładach karnych w Austryi i w ten sposób budżet ich obniżyć i zredukować.

Szkarlatyna w mieście naszem nie ustaje. W ostatnim tygodniu zaszło znowu kilka nowych wypadków. W gwałtowny sposób panuje ona na t. zw. „Górce“, tj. Knihyninie, w dalszej okolicy zaś w Jezupolu.

Najwyższy trybunał rozpatrywał w zeszłym tygodniu głośną sprawę b. sekretarza tutejszego, Maksa Bibringa, który był równocześnie prowadzącym metryki izraelickie w tutejszem starostwie. Bibringów został przez tutejszy trybunał skazany w roku ubiegłym za rozmaite oszustwa na karę gwutygodniowego aresztu. Otóż najwyższy trybunał zatwierdził co do niektórych faktów wyrok pierwszej instancyi, co do innych zaś poweźmie decyzyę na rozprawie d. 12 grudnia r. b., przyczem nie jest wykluczonem, że „kanonikowi żydowskiemu“, jak to popularnie nazywają tu Bibringa, okroi się większa kara, aniżeli mu ją tutaj wymierzono.

Wymowną ilustracyą wniosku posła Oleśnickiego w Sejmie zeszłorocznym o utworzenie w Stanisławowie gimnazyum z wykładowym językiem ruskim jest fakt, że do ruskiej szkoły ćwiczeń przy tutejszem seminaryum męskiem wpisało się wszystkiego 7 uczniów do pierwszej, a 5 do drugiej klasy.

Slub. W Nowem Mieście odbył się ślub panny Wandy Eminowiczówny, znanej amatorki-śpiewaczki córki Jana, poczmistsza w Pilźnie z p. Kazimierzem Peszkowskim.

Polowania na jelenie. W Tatarowie bawią od tygodnia arcyksiążę Otto i ks. Lichtenstein, — w Wygodzie zaś, koło Doliny, arcyksiążę Leopold Salwator, który tam przybył w niedzielę dnia 22 bm.

Za łapówki. Burmistrz Jacenty Szwajnoc i sekretarz Ignacy Miętus w Ciehem (Nowy Targ) przez 11 lat popierali łapówki przy rozstrzyganiu konsensów budowlanych. Obaj stanęli przed sądem w Nowym Sączu, który Szwajnoca skazał na miesiąc więzienia, a Miętusa uwolnił.

Elegancki oszust. Donoszą z Radymna: Tutejsza policya miejska przyaresztowała 17 b. m. w nocy, powracającego powozem z Krakowca przez Radymno do Jarosławia jakiegoś elegancko ubranego oszusta, zbierającego zadatki na jakieś dzieło, które miał wydawać, a który wszędzie się przedstawiał, jako profesor gimnazyalny, albo jako przyszły inspektor szkolny w Przemyślu lub Jarosławiu. Oszust

ten, jak sam zeznał później, nazywa się Franciszek Wierusz Kowalski. Znaleziono przy nim i w jego pomieszkaniu różne kompromitujące go papiery i notatki, z których wynika, że suma tych zadatków wynosi około 4000 koron. Aresztowany, jak sprawdzono, prowadził życie bardzo wesołe i nader eleganckie; bawił on też dłuższy czas we Lwowie i w innych miastach Galicyi.

Artur Grottger przed sądem pruskim. Donieśliśmy onegdaj, że policya poznańska skonfiskowała 22 kart pocztowych w oknie wystawowem firmy Antoniego Rose w Bazarze, a zawierające reprodukcye znanych arcydzieł Art. Grottgera z cyklu „Polonia“, „Lithuania“ „Wieczory zimowe“ i „Nieznane prace“ i wytoczyła p. W. Chrzanowskiemu i pani Maryi Bartsch, która je także miała na składzie, proces za dopuszczenie się zbrodni podburzania do gwałtów przeciw ludności niemieckiej. W uzasadnieniu oskarżenia powiedziano, że obrazki wystawione na widok publiczny, wobec wzburzenia, panującego wśród Polaków są w stanie naruszyć pokój publiczny. Dalej, ponieważ symbolicznie przedstawiają Polskę w stanie niewoli, przeto mogłyby ludność nakłonić, aby z bronią w ręku działała w celu odbudowania Polski. Pani Maryi Bartsch wytoczono jeszcze proces o wystawianie w oknie kart z obrazkami, przedstawiającemi bitwy Polaków z Rosyanami w r. 1863.

Obrony w procesie podjął się i prowadził znakomicie poseł Bernard Chrzanowski. W obronie podniósł, że obrazy Grottgera od kilku dziesiątek lat rozpowszechnione są po domach polskich, porówno z mazurkami i polonezami Chopina, że gdyby poglądy p. prokuratora miały być miarodawczemi, to zniszczyćby trzeba całą literaturę polską, a może i „Polenlieder“ Lenaua, Platena i Harwegha, zabronić reprodukcyi wielkich historycznych obrazów Matejki, mimo że ich oryginały były wystawione w Berlinie, albo reprodukcyi przez cesarza Wilhelma II wyszczególnianego Wojciecha Kossaka, ponieważ malował sceny z walk wolnościowych Polaków. Do wszystkich tych dzieł i obrazów musiałby znaleść zastosowanie § 130 kodeksu karnego o podburzaniu do nienawiści klasowej i czynów gwałtu.

Mimo tej świetnej mowy obrońcy, nadprokurator wniósł o potwierdzenie konfiskaty i zasądzenie oskarżonych na karę pieniężną. Trybunał atoli wydał wyrok uwalniający podsądnych od winy i kary.

Kronika warszawska. W sobotę otwarto w salach ratuszowych w Warszawie wystawę fotograficzną. Zgromadzeni, oprowadzani przez prezesa komitetu i wydziału p. Władysława Hulewicza, mieli możność stwierdzenia, że wystawa na czas jest gotowa i uporządkowana. Katalog jej szczegółowy ukazał się w pięknie ozdobionem ilustracyami wydaniu.

Zanosi się widocznie już na pewne na skrócenie sezonu tak zwanego włoskiego w operze warszawskiej. Komisya bowiem teatralna zażądała od dyrekcyi teatrów dostarczenia sobie danych statystycznych za ostatnie trzy lata, dotyczących liczby przedstawień opery polskiej i włoskiej, kosztów wystawienia nowych oper i dochodów opery polskiej i włoskiej.

W sobotę po południu w głównych wasztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej, w kuźni, w czasie przerwy obiadowej, nastąpił wybuch i rozerwanie rury żelaznej, przeznaczonej do rozżarzania palenisk. Wybuch był tak silny, że pobliskie zabudowania warsztatowe zatrzęsły się, w remizie wszystkie szyby w liczbie kilkuset powypadały, a części niektórych transmisyj i dach zostały uszkodzone. Znajdujący się w pobliżu dwaj robotnicy odnieśli nieznaczne kontuzye.

Akademik p. Bolewski z Gryfii, ścigany listem gończym, stawił się onegdaj przed prokuratorem poznańskim i zatrzymany został w więzieniu śledczem. P. Bolewski, jak wiadomo z przerwanego procesu przeciwko akademikom, oskarżony jest o należenie do tajnych związków akademickich.

Zamach dynamitowy na plebanię. Dnia 16 b. m. dwóch zbrodniarzy usiłowało — jak doniosła „Breslauer Zeitung“ — w Niwce, w wiosce nadgranicznej, wysadzić w powietrze plebanię za pomocą dynamitu. Było to wieczorem; ks. proboszcz miał u siebie gości, kiedy nagle powstał wybuch — wszystkim udało się jednak ocalić życie. Wszystkie okna są potłuczone i plebania znacznie uszkodzona. Sprawcy uciekli i dotychczas ich jeszcze nie wyśledzono.

Szkoły sztuk pięknych. „Nowosti“ donoszą: Poruszono projekt otwarcia średnich szkół sztuk pięknych, pod zarządem akademii sztuk pięknych, w Kijowie, Warszawie i Tyflisie. W Warszawie szkoła taka założona będzie z inicyatywy i kosztem Adama hr. Krasińskiego i Maurycego hr. Zamoyskiego.

Maksymilian Harden, wybitny publicysta niemiecki, odsiedział już karę sześciomiesięcznego więzienia za obrazę majestatu. Wypuszczony z więzienia w Weichselmünde, przybył do Berlina.

Car ofiarował dla miasta Paryża 100.000 fr., dla Dunkierki 15.000 fr., dla Compiègne 15.000 fr., dla Reims 15.000 fr., a 5.000 fr. dla ofiar wybuchu, który w piątek zdarzył się w fabryce prochu w Ripault pod Tours.

Rzekomy zamach na arcyksięcia Fryderyka. Z Mohacza na Węgrzech donoszą: Gdy książę polował w lasach pod Bedą padł nagle niespodziewany strzał, a gdy kilku z jego świty nadbiegło, arcyksiążę właśnie składał się ze swojej strzelby w kierunku, skąd padł strzał. Przekonano się, że rękaw bluzy arcyksięcia przedziurawiła kula, on sam jednakże nie odniósł żadnego uszkodzenia. Puszczono się natychmiast w pogoń za sprawcą rzekomego zamachu, ale bezskutecznie. Według doniesienia „Budapesti Hirlap“ arcyksiążę Fryderyk znajdował się w towarzystwie leśniczego Dohnpila i dwóch innych osób. Nagle z gęstwiny wypadli trzej kłusownicy, dali kilka strzałów do leśniczego i umknęli. Z tych relacyj wynika, że albo chybiony strzał stojącego w dali kłusownika do zwierzyny przedziurawił rękaw bluzy arcyksięcia, albo jeden ze strzałów danych do leśniczego Dohnpila, chybił również i poszedł w stronę arcyksięcia. Trzecia wreszcie relacya powiada, że zarządca rewiru, towarzyszący arcyksięciu, ujrzawszy kłusownika, chciał go zatrzymać, ale kłusownik ukrył się w gąszczu, gdzie było trzech jego towarzyszy. Kłusownik strzelił do zarządcy rewiru, który także odpowiedział strzałem, obaj atoli chybili. Kłusownicy zdołali ujść.

Nowe rozporządzenie cesarza Wilhelma. Niedawno cesarz Wilhelm założył swoje „veto“ przeciwko ustawieniu na placu Maryanny w Berlinie pomnika straży ogniowej z tego powodu, że mu nie przedłożono przedtem projektu. Przez pewien czas roboty około pomnika były przerwane, aż wreszcie teraz je podjęto. Cesarz oświadczył, że tym razem cofa swoje „veto“, że jednakże na przyszłość mają mu być przedkładane wszystkie projekty pomników dla Berlina przeznaczonych.

Katastrofa na kolei. Jak już donieśliśmy, zdarzyła się na kolei rumuńskiej, koło stacyi Paloty w pobliżu Turn-Severin, olbrzymia katastrofa dnia 19 b. m. Obecnie przynoszą dzienniki rumuńskie bliższe szczegóły. Pociąg pospieszny, wyszedłszy z Bukaresztu po południu, przybył o godzinie 2 w nocy do Paloty, skąd zaraz dalej wyruszył. Bezpośrednio potem przybył do Paloty i również prawie natychmiast opuścił tę stacyę pociąg, wiozący 16 zbiorników, z których każdy zawierał 10.000 kg. nafty. Nasyp kolei poniżej „Turn-Severinu ma spadek, po którym pociąg pospieszny jechał z przepisaną szybkością 35 do 40 kilometrów na godzinę, gdy nagle hamowniczy tego pociągu, składającego się z wozu sypialnego i czterech wagonów, ujrzał sygnały, pochodzące z pociągu, jadącego w tyle pośród nieprzeniknionych ciemności. Hamulec tego pociągu, wiozącego naftę, nagle odmówił usługi, a wówczas wagony z olbrzymim ciężarem zaczęły się toczyć z szaloną szybkością po spadzistym torze. W dodatku służba pociągu pospiesznego nie zrozumiała sygnałów i zamiast jechać jak najszybciej, zatrzymała pociąg.

Pociąg z naftą wpadł całym pędem na pociąg pospieszny, a zderzenie było tak silne, że wszystkie prawie wagony zostały zdruzgotane. Z 14 pękniętych rezerwoarów wylała się nafta i strumieniem popłynęła w dół po torze na pociąg pospieszny, którego ocalona lokomotywa zapaliła naftę. W jednej chwili morze płomieni otoczyło obydwa pociągi.

Inspektor wagonów sypialnych Markovic z żoną cudem zdołał wydostać się poza ogień. Oboje spostrzegli, że córka ich pozostała w wagonie. Ratunek był niemożliwy, córka spaliła się w oczach zrozpaczonych rodziców. Hamowniczy z ostatniego wagonu pociągu naftowego, maszynista i palacz ocalili życie i pobiegli do Turn-Severin po pomoc. Przeważna część podróżnych i służby zginęła w płomieniach. Ci, którzy poprostu cudem zdołali się uratować, opowiadają o strasznych scenach. Milioner Din z Krajowy w Rumunii, wpadł nogą pomiędzy dwie belki, a nie mogąc się wydostać, prosił maszynisty, ażeby mu nogę odciął, za co przyrzekł mu ogromne wynagrodzenie. W tej chwili objęły go płomienie. Konduktor wagonu sypialnego, Schwarz, były oficer artyleryi austryackiej, również nie mógł się wydostać z pod gruzów. Pobiegł mu na pomoc jakiś robotnik, ale był za słaby, ażeby go wydostać. Schwarz objął go za szyję, a gdy obydwom śmierć groziła, inni zaczęli ciągnąć robotnika, któremu Schwarz kurczowo skórę z szyi zdarł paznokciami. Robotnika uratowano, Schwarz zaś zginął. Drzewa w odległości pół kilometra naokoło są zwęglone, progi kolejowe i wszelki palny materyał spaliły się. Z 38 podróżnych zginęło 32, ze służby kolejowej 8. Do szpitala odstawiono 6 rannych.

Zmarli. W Krakowie w 97 roku życia Sabina z Siemianowskich Schöpfowa.

W Wadowicach: Aleksander Zacharyasiewicz, urzędnik magistratu.

W Krynicy: Jan Gizowski, właściciel willi „Pod krukiem“.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznymi okręgowymi inspektorami szkolnymi w IX klasie rangi starszych nauczycieli ludowych Stanisława Juzwę dla okręgu szkolnego w Zaleszczykach i Stanisława Śliwińskiego dla okręgu szkolnego w Rudkach.

Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrzów: Konstantego hr. Bukowskiego w Haliczu starszym oficyałem, a Zygmunta Ziembowicza w Mikołajowie n. Dn. oficyałem pocztowym.

Z kalendarza. We wtorek 24 września: Gerarda b. m.; we środę 25 września: Kleofasa i Herkulana mm.; we czwartek 26 września: Cypryana m. i Justyny p. m.

Wschód słońca dnia 24 września o godzinie 5 min. 33, zachód o godzinie 5 minut 31; długość dnia godzin 11 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 września pogodnie — termometr doszedł od 8·0 do 22·2 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 23 września o godz. 7 rano stan barometru 744·9 mm, termometru 13·7 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Z teatru.

„Komedyanci“ (Les cabotins). Komedya w 4 aktach Edwarda Paillerona.

Sześć lat dobiega, gdy sztuka Paillerona „Komedyanci“ święciła pochód tryumfalny po scenach europejskich. Dlaczego pojawia się ona u nas dopiero teraz, gdy echa jej przebrzmiały, a wrażenie zbladło, gdy w atmosferze przesyconej nowemi kierunkami i prądami, stara szkoła coraz mniej znajduje uznania, pozostanie jedną z tych zagadek w świecie teatralnym, których rozwiązanie od tysiąca ubocznych zależy okoliczności, a najczęściej regulowane jest przypadkiem lub kaprysem. W każdym razie dobrze się stało, że nareszcie piękny utwór autora „Świata nudów“ pojawił się na naszej scenie, bo pokolenie, które się wychowało na Augierze, Sardou, Dumasie i Pailleronie, zawsze z żywem zadowoleniem powróci do tych mistrzów, którzy położyli podwaliny pod wielki gmach francuskiej komedyi, a byli wzorem techniki sumiennej dla swych następców.

„Komedyanci“ są jedną z ostatnich komedyj Paillerona i noszą widoczne znamię wyczerpującego się talentu. Mimo to jest to utwór niepowszedni i przy wszystkich swoich usterkach iskrzący się wykwintną fakturą sceniczną i świetnemi rysami talentu swego twórcy. Pailleron, mistrz wykwintnej satyry, rodzącej się łatwo na szklistej posadzce salonu, w narkotycznej atmosferze, ładnych, dowcipnych inteligentnych kobiet, niezrównany znawca i obserwator ujemnych rysów wielkiego paryskiego świata, w „Komedyantach“ przesuwa całą galeryę typów, będących wytworem nietylko francuskich, ale i ogólno ludzkich stosunków najnowszej doby. Przez umiejętne ujęcie i oświetlenie tematu spopularyzował autor „Iskierki“ pojęcie „kaboteryi“ dotychczas niezupełnie uchwytne, rzuciwszy na tło swej sztuki całą bandę cygańską „cabotinów“, czyli komedyantów artystycznych, literackich i politycznych, która kojarzy się tutaj w rozczochrany związek „Pomidorów“ i stanowi żywą parodyę czynów i myśli, z jakich się snuje wątek życia społecznego. Kabotynizm leży w duchu dzisiejszej epoki i jest jej wytworem, stąd aktualność sztuki i tematu wykonanego bądź co bądź ręką wprawnego i wykwintnego mistrza.

Najwybitniejszym przedstawicielem kabotynizmu w komedyi Paillerona jest południowiec Pegomas, polityczny i literacki kuglarz, cyniczny i bezczelny karyerowicz wojujący frazesem. Dąży on do wyniesienia się za wszelką cenę, a nie mając wybitnych po temu danych t. j. talentu i pracy, zmierza do celu manowcami zapomocą salonu i kobiet. Zawód dziennikarza staje się dlań szczeblem, po którym dostaje się do salonu pana de Laversée, gdzie zbiera się śmietanka świata literackiego i artystycznego. Zostaje on sekretarzem p. de Laversée, który osłoniony rozgłosem nazwiska swego zasłużonego stryja, pragnie mieć obok siebie zręcznego człowieka, któryby dopomógł mu utrzymać się na stanowisku i zdobyć fotel akademicki. Za namową Pegomasa pisze on rozprawę o Murillu, kandyduje do Izby, aby ostatecznie rozczarować się i przekonać, że był tylko pionkiem w ręku zręcznego karyerowicza, który sytuacyę dla swych celów z kuglarską wyzyskał zręcznością.

W polityczno-literacką satyrę wplata autor dość zręcznie romantyczną historyę młodego rzeźbiarza, Piotra Cardevent, zakochanego w Walentynie, wychowanicy pani de Laversée, uroczem dziewczęciu oraz wiarołomstwo pani de Laversée, utrzymującej stosunek miłosny z p. de Saint-Marin, lekarzem z galeryi kabotynów, który, udając miłość dla pani Laversée, równocześnie usiłuje pozyskać dla siebie piękną jej kuzynkę. Pani de Laversée zrywa z kochankiem, a Walentynę wypędza z domu. Dziewczę chroni się do mieszkania Cardeventa, który nakłania swą matkę, aby jego narzeczoną wzięła z sobą na prowincyę. Ostatecznie rzecz kończy się częściowym tryumfem kabotyneryi, gdyż Pegomas zdobywa w miejsce p. de Laversée mandat do Izby, ale natomiast Cardevent pozyskuje uroczą Walentynę, która postępowaniem swem w zupełności usprawiedliwiła zaufanie i stała się godną zostać jego małżonką.

Jako utwór sceniczny „Komedyanci“ posiadają żywą, błyskotliwą akcyę, wiele ruchu i życia, świetne rysy zewnętrzne wprowadzonych typów. Ale kunszt Paillerona, błyskotliwy jego dowcip i dyalog nie starczyły do wypełnienia psychologicznego tego wielkiego obrazu jaki w swej komedyi zakreślił. Ślizga się on świetnie po zewnętrznych życia objawach, ale nie umie sięgnąć do głębi, nie starczy mu psychologii do wycieniowania szkicowanych figur. Stąd ta komedya, skądinąd tak świetnie zakrojona, w rozwiązaniu blednie i zbliża się do granic banalności.

Jakże świetnie nakreślił Guy de Maupassant postać swego karyerowicza w „Bel-Ami“, jak pogłębionym psychologicznie jest inny pyszałek, Hialmar w „Dzikiej kaczce“ lub Steinhoff w „Związku młodzieży“ Ibsena? A przecież przedmiot tu i tam tensam. Wszak ten Pegomas ma być uosobieniem karyerowiczowstwa, panamy, jedną z tych katylinarnych postaci, z jakich składało się otoczenie takiego Boulangera, tym czynnikiem rozkładowym, który deprawuje ducha publicznego we Francyi.

Wykonanie „Komedyantów“ na naszej scenie, acz bardzo staranne w poszczególnych rolach i w ansamblu, nie zupełnie stało na wysokości zadania, głównie wskutek nieodpowiedniej obsady ról.

Pełna wytwornego komizmu i subtelnych psychologicznych półtonów postaci Pegomasa, będącego środowiskiem przewodniej myśli sztuki, w grze p. Zawadzkiego, miała wiele rysów pomysłowości i szczerego intuicyjnego talentu, mimo to jednak nie miała tego zasadniczego typu południowca, który cechuje naturę ambitnego karyerowicza. Powiódł się natomiast p. Zawadzkiemu dobrze lekko satyryczny ton roli, utrzymany jednolicie i konsekwentnie przez cały ciąg sztuki.

P. Sosnowski, grający wdzięczną rolę Piotra Cardevent, nakreślił ją z wielkiem bogactwem rysów i wyposażył wyrazem serdecznego ciepła. — Rola p. de Laversée znalazła wybornego przedstawiciela w p. Przybyłowiczu, którego szczery, głęboki i sympatyczny talent rozwija się ku prawdziwemu pożytkowi sceny w sferze typów charakterystycznych. Lekko podkreślone i wyzyskane rysy komiczne uczyniły tę postać wosoce zajmującą i zabawną.

Rola p. de Laversée, łącząca w sobie wielkie bogactwo cieniów i wymagająca gry finezyjnej — graną była poprawnie przez p. Wysocką. Gdy jednak bujny indywidualizm artystki nie nadaje się do ról salonowych — przeto wolelibyśmy widzieć w tej roli p. Siemaszkową. — Ładnie odegrała rolę Walentyny panna Ordon, dając jej rysy prawdy i uczuciowości. — Z innych ról zasłużyły na wyróżnienie świetnie odegrana przez p. Sobiesława rola dra St. Marion, zabawny Coltner w grze p. Zelwerowicza, oraz pełen siły i głębokich akcentów Grigeux w grze p. Bednarczyka. — Rola matki Cardevent znalazła doskonałą przedstawicielkę w pani Wolskiej.

Występującemu po raz pierwszy na naszej scenie p. Wysockiemu rola Brasconiera, nie dała pola do popisu. *W. Pr.*

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła, z dniem 23 września b. r., administracya „N. Reformy“ **we własny zarząd.**

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“,** ulica Jagiellońska, L. 10.

Dział ekonomiczny.

Projekt budżetu austryackiego na rok 1902. został już ułożony, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w ministerstwie skarbu. W bieżącym tygodniu ma być opracowaną jego strona techniczna. W projekcie tym nie został uwzględnionym dochód z podatku od biletów kolejowych, jakoteż zniesienie myt państwowych oraz podwyższenie pensyj niektórych kategoryj urzędników i sług państwowych, ponieważ dotąd podatek od biletów kolejowych nie został przez Radę państwa uchwalony.

Wypowiedzenie austryackiego kartelu żelaznego. Z Wiednia donoszą, że „Alpine Montangesellschaft“ wypowiedziało swój udział w powyższym kartelu z końcem b. r., który to kartel istniał od 1878 r. począwszy.

Bank Rzeszy niemieckiej podniósł dyskonto o ½ procent.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 23 września. Z powodu zgonu Sewera wywieszono z Koła literackiego żałobną chorągiew, a do wdowy po zmarłym powieściopisarzu wysłano z licznych stron adresy kondolencyjne.

Wczoraj otwarto tutaj kurs dla analfabetów, utrzymywany przez akademickie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

Odkryto znowu defraudacyę, tym razem na małą skalę. Buchalter jednego z większych handlów niejaki Daniel Baf, otrzymawszy na spłatę długu 3000 koron, umknął z tą kwotą za granicę. Zarządzono za nim pościg.

Prezydent miasta przyjął deputacyę służby technicznej teatru miejskiego, która przedłożyła petycyę o stabilizacyę.

Lwów, 23 września. Inspektorzy krajowi i okręgowi zamierzają w sobotę dnia 28 b. m. udać się gremialnie do b. wiceprezydenta Rady szkolnej, p. Bobrzyńskiego do Krakowa, celem złożenia mu wyrazów uznania za jego pracę i pożegnania się z nim. Zamiar ten natrafia jednak na pewne przeszkody, gdyż nie wszyscy inspektorzy chcą wziąć udział w tej owacyi.

Lwów, 23 września. Hr. Andrzej Potocki podobno namyśla się (?), jak niektórzy utrzymują, czy ma przyjąć marszałkostwo, gdyż godność ta naraziłaby go na znaczne wydatki i materyalne straty. (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem; wydaje się nam ona nieprawdopodobną. Przyp. red.).

„Słowo Polskie“ donosi, że hr. Andrzej Potocki, zaszczycony godnością prezesa Zjazdu przemysłowców polskich w Krakowie, zaraz na drugi dzień wyjechał na polowanie do Perehińska, i to był ów ważny powód jego nagłego usunięcia się od udziału w Zjeździe. (Zobacz w kronice artykuł p. t. „Po pańsku“. Przyp. redakcyi).

Lwów, 23 września. W odbywającym się tutaj, z inicyatywy hr. Lanckorońskiego, zjeździe kolegów, którzy przed 32 laty zdali maturę, bierze także udział delegat Laskowski z Krakowa.

Lwów, 23 września. Wczoraj w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, mieszczącej się w pawilonie architektury na placu powystawowym, zebrali się członkowie komitetu budowy, celem obejrzenia wykonanego już w naturalnej wielkości modelu grupy, mającej zdobić kolumnę Mickiewicza we Lwowie. Grupa, wykonana z gliny, odlaną będzie w gipsie i wysłaną do odlewarni Kruppa, która wykona odlew w bronzie.

Model przedstawia naszego Wieszcza w sile wieku, wznoszącego twarz ku zlatującej doń postaci geniusza, który podaje mu lirę. Wedle zdania znawców, będzie to jeden z najpiękniejszych pomników w Polsce.

Praga, 23 września. „Nar. Listy“ potwierdzają szczegóły przedłożenia rządowego o reformie ustawy prasowej.

Frankfurt, 23-go września. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Nowego Jorku, że tam odkryto gniazdo anarchistów; czterech anarchistów aresztowano.

Kolonia, 23 września. Z Londynu donoszą do „Kölnische Ztg“, że niezadowolenie opinii angielskiej z powodu przebiegu wypadków na południowo-afrykańskim terenie wojny wzrasta ciągle. Dzienniki krytykują ostro rząd z tego powodu, zarzucając mu, że przez źle zrozumianą oszczędność nie doprowadził wcześniej wojny do końca.

Lubeka, 23 września. Rozpoczął się tu zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi, który potrwa cały tydzień. W zjeździe bierze także udział Edward Bernstein, jako delegat z Karlsruhe.

Londyn, 23 września. Z Pekinu donoszą, że panuje tam zupełny spokój od czasu, gdy mocarstwa wycofały swe wojska. Ludność wobec obcych zachowuje się życzliwie.

Petersburg, 23 września. Ekspedycya naukowa malarza Borysowa powróciła z Nowojej Zemli do Archangielska. Ekspedycya, przedsięta na sankach, trwała 106 dni. Malarz Borysow zdjął ogromną ilość szkiców, mających wielkie znaczenie dla nauki, zwłaszcza pod względem zoologicznym i meteorologicznym.

Jemappe les Lièges, 23 września. Strejkujący tu robotnicy z kopalń węgla rzucili się na kilku dyrektorów tychże kopalń, a następnie usiłowali zburzyć dworzec kolejowy, dokąd się napadnięci schronili. Wreszcie ekscedenci rzucali kamieniami na pociąg, którym dyrektorzy odjechali. Kilku robotników zostało ranionych strzałami rewolwerowemi.

Buenos Ayres, 23 września. Parlament argentyński uchwalił 56 głosami przeciw 21 głosom zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Nowy Jork, 23 września. Na senatora Hannę usiłowano wykonać zamach, gdy wracał z pogrzebu Mac Kinleya. Rzucono do jego wozu dwa wielkie kamienie. Sprawcy nie odkryto.

Sprawy czeskie.

Praga, 23 września. „Politik“ donosi z Wiednia, że cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ministra Rezeka. Cesarz omawiał sytuacyę w Czechach.

Praga, 23 września. Na zgromadzeniu wyborców w Wotolce mówił Herold o kompromisie w wielkiej własności; mowca zapowiedział, że ze strony czeskiej w Sejmie uczynionem będzie zastrzeżenie prawno-państwowe.

Zajście anticzeskie.

Berno, 23 września. W Littawie otwierano wczoraj uroczyście ogród dla dzieci niemieckich. Po uroczystym pochodzie Niemcy napadli na grupę Czechów, stojącą przed jednym z czeskich zakładów i poczęli rzucać kamieniami. Żandarmerya musiała interweniować. Z Ołomuńca zawezwano wojsko, które przywróciło spokój.

Zebrania Niemców.

Praga, 23 września. Wczoraj odbyło się tu zebranie niemieckiego stronnictwa ludowego w Czechach. Wydano manifest wyborczy i proklamowano kandydatury do Sejmu. Manifest, zabarwiony antisemityzmem, domaga się niemieckiego języka państwowego, administracyjnego podziału Czech i odrzucenia żądania, aby wewnętrznym językiem urzędowym był czeski.

Asch, 23 września. Odbyło się tu zebranie Niemców-katolików, celem zaprotestowania przeciw mowie Eisenkolba, która propagowała hasło „Los von Rom“. Z początku zebranie było spokojne, później wtargnęli nań Wszechniemcy i chcieli rozbić zebranie, wyparto ich jednak.

Wypadki.

Munkacz, 23 września. Kapitan 11 pułku honwedów Poputh zastrzelił się. Przyczyną — melancholia.

Rohrschach, 23 września. Na jeziorze Bodeńskiem zatonęła pod Lindau łódź z pięciu członkami klubu żeglarskiego skutkiem gwałtownego wichru południowego, który powstał niespodzianie. Ani łodzi, ani ciał żeglarzy dotąd nie znaleziono.

Bergen, 23 września. W składach wyrobów galanteryjnych firmy Alwersa powstał pożar, który zniszczył kilka budynków. Jeden strażak zabity.

Moskwa, 23 września. Ośmnastoletnia śpiewaczka Gonczaruk z teatru miejskiego w Kijowie rzuciła się z 4 piętra na bruk uliczny i zginęła na miejscu.

Moskwa, 23 września. Na stacyi Żilowo drogi moskiewsko-kazańskiej pociąg wojskowy zderzył się z towarowym; 6 wozów strzaskanych. 4 żołnierzy rannych.

Proces Czołgosza.

Nowy Jork, 23 września. Dziś rozpoczyna się proces przeciw mordercy prezydenta Mac Kinleya, Leonowi Czołgoszowi. Emma Goldmann stanie również przed sądem pod zarzutem współudziału w morderstwie, dokonanem na osobie Mac Kinleya.

Połów anarchistów.

Nowy Jork, 23 września. Anarchista Most został uwięziony w Nuithafen, właśnie gdy przemawiał na jednem zgromadzeniu.

Troyes, 23 września. Uwięziono tu anarchistę Fella, który w swoim czasie wiedzieć miał o zamiarze zamordowania Carnota, a teraz o planie zabicia Mac Kinleya.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 września 1901.

	kor	hal.
Renta austryacka papierowa	98	40
" " srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	118	85
4% " " koronowa	95	50
4% " węgierska złota	118	40
4% " " koronowa	92	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1622	—
" kredytowe	616	25
Londyn	239	20
Marki	117	15
20-to Markówki	23	43
20-to Frankówki	19	01
Włoskie banknoty	9	65
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	60	—
" Unionbanku	515	—
" Bankverein	427	—
" Laenderbanku	388	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
" " Południowej	80	—
" " Elbethal	459	—
" " Nordbahn	5500	—
" " Staatsbahn	613	—
" " Alpine	347	—
" Tureckie Tabaczne	276	—
Ruble	253	25

Berlin, 23 września 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	¼
Akcye austryackie kredytowe	194	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 23 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	91
Zyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	6	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 23 września 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku Hipotecz.	97	10	98	15
4% " " " "	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w biurze	dla Stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska: dziennie porcyj, chleb à 840 gramów	owies à 840 gramów	owies à 4200 gramów	owies à 5040 gramów	obok podana potrzeba na 12 miesięcy obliczona wynosi co do chleba porcyj à 840 g	chleba mąki q	owsa q	Vadium co do chleba Koron	Vadium co do owsa Koron
1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej.														
1 Września 1901 o godzinie 10 przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie	Nowy Sącz		1 stycznia 1902	31 grudnia 1902	866	—	31	—	311700	1850	468	2000	400
3	w Ołomuńcu	Karniów				360	—	9	—	131400	782	138	900	100
		Cieszyn				1834	—	56	—	669410	3984	858	5000	700
		Bielsko				322	—	8	—	117530	700	123	700	100
		M. Hranica				556	—	11	159	202940	1208	3093	1400	2400
10		Prościejów				165	123	154	—	60225	358	2738	400	2000
		Przerów				298	—	296	—	108770	647	4537	700	3600
		Bzenez				307	—	312	—	112055	667	4783	700	3800
		M. Schumberk				609	—	17	—	222285	1323	261	1400	200
15	w Krakowie	Wadowice	KLECZA DOLNA			—	6	166	—	—	—	2525	—	1800
		Kęty				—	6	156	—	—	—	2374	—	1600
		Niepołomice				—	6	165	—	—	—	2510	—	1800
2. (Dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony kraj. powołanych do ćwicz. w broni w przybliżeniu).														
1	w Tarnowie	Nowy Sącz		Jak wyżej		30000	—	—	—	—	—	—	200	—
3	w Ołomuńcu	Karniów				3600	—	—	—	—	—	—	25	—
		Cieszyn				30000	—	—	—	—	—	—	250	—
		Bielsko				3600	—	—	—	—	—	—	25	—
		M. Hranica				15000	—	—	—	—	—	—	100	—
10		M. Schumberk				24000	—	—	—	—	—	—	170	—
		Dla wszystkich wyżej wymienionych stacyj.				3. Dla przemarszu. Według lit. C-c punkt IV zeszytu warunkowego.								

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w którym okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe).

Aby rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy otrzymać, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, na jakie ono potrzebne, a to przez dokładne wymienienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo to do tego magazynu prowiantowego przesłane było, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysłowa, a względnie polityczna władza powiatowa rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy przez podającego wskazanej, przesłanem zostanie i rezolucyę tę należy dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o przesłanie w swoim czasie tego świadectwa i żeby ono najpewniej na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwa za opóźnienie przesłania ponosi oferent.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.** Oferty imieniem i spółki podpisane, wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podanem zostanie, którą osobę za spólnika uważać należy.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza w § 862 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4. **Wadium musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadium i kaucyi od tych dostaw, które własnemi siłami, a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

5. Chleb i owies ma być co pięć dni naprzód w miejscu odbiorczem bezpośrednio uprawnionym oddawany.

6. Składy dzierżawców nie mogą być nad 1·9 km. od budynków wojskowych oddalone, gdyby jednak odległość takowych nad 1·9 km. wynosiła, dzierżawca dowóz chleba i owca swoim kosztem uskutecznić ma; wyjątek stanowi w stacyi Hranicach, gdzie potrzebna ilość chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną być ma i przy odległości niżej 1·9 km. Zostawia się do woli oferentowi cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie ofiarowanej się mieści.

Aby odbiór nie trwał dłużej nad jedno popołudnie, należy furmanki w dostatecznej dostawić ilości.

Gdy jednak w tym względzie powstały jakie nieprawidłowości, takowe zostaną przez lokalną komisyę usunięte, a przewodniczący komisyi tejże, furmanki na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy przedstawi.

7. Dzierżawca w Prościejowie jest obowiązany dla wzmocnienia garnizonu o 300 ludzi i 100 koni, która to wzmocniona załoga przybywa już około na 8 dni przed mobilizacyą, żądany zapas dostarczyć.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owies musi być w Nowym Sączu, w Cieszynie w Przerowie i w Mor. Hranicy w trzechmiesięcznej, w stacyach Kętach, Niepołomicach i Wadowicach, zapas owsa w jedno-miesięcznej potrzebnej ilości bieżącej utrzymywanym. Oferty w których dla wyż wymienionych stacyj 1 miesięczny rezerwowy zapas podany zostanie, nie będą uwzględnione.

10. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 15. września 1901 roku.

W wymienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowanę na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

12. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym** i ma wyraźnie w ofercie nadmienić, że poddaje się bezwarunkowo warunkom w zeszycie dzierżawnym wymienionym.

13. Cena ma być w walucie koronowej podana.

Kraków, dnia 15 września 1901 r.

Z Intendentury c. i k. 1-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Krone Stempel

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 6711 vom 15 September 1901 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1902 bis Ende Dezember 1902 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C.—c. . . . . des Artikels IV. die Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K. bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verplichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hiervon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Cantion zu ergänzen, und räume wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnisheftes de dato 15. September 1901 unterwerfe.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . . ten . . . . 1901.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Bescheftigung desselben) wohnhaft in

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 15. September 1901 zur Verhandlung . . . . ten October 1901.

2169

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.